Fryderyk Engels
O ZASADZIE AUTORYTETU
"Czy wy widzieliście kiedyś rewolucję?"
GRM

Słowo wstępne

Kiedy Fryderyk Engels pisał O zasadzie autorytetu w 1873 roku, posługiwał się przykładami charakteryzującymi jego czasy – XIX-wiecznymi maszynami parowymi, kolejami i fabrykami. Dziś, ponad sto pięćdziesiąt lat później, mamy globalne łańcuchy dostaw, zautomatyzowane zakłady, systemy energetyczne i cyfrową infrastrukturę. Te przemiany nie oznaczają, że tekst Engelsa jest nieaktualny – wręcz przeciwnie. Im bardziej rozwija się technologia i im bardziej złożone staje się ludzkie społeczeństwo, tym bardziej maleje przestrzeń na decentralizację, a gwałtownie rośnie konieczność twardej organizacji, planowania i autorytetu.

Ten tekst pozostaje brutalnie aktualnym ostrzeżeniem dla ruchu robotniczego. Engels demaskuje w nim powracające jak bumerang anarchistyczne i liberalne złudzenia, że nowoczesny świat i walka klasowa mogą funkcjonować w oparciu o spontaniczność i lokalną samowolę. Obnaża twardą prawdę materialną: próba zarządzania współczesnym, skomplikowanym światem bez koordynacji, dyscypliny i autorytetu to przepis na natychmiastowy chaos. Pytanie nie brzmi, czy autorytet będzie istnieć – bo bez niego przy tak złożonej produkcji wszystko ległoby w gruzach – ale w czyich rękach on spoczywa i czy służy kapitałowi, czy klasie pracującej.

Marksistowska analiza Engelsa bezlitośnie rozbija złudzenia o rewolucji bez centralizacji i przypomina, czym musi być zdyscyplinowana, zorganizowana siła klasy pracującej.

GRM

Fryderyk Engels
O zasadzie autorytetu

Od jakiegoś czasu kilku socjalistów prowadzi prawdziwą krucjatę przeciw temu, co nazywają zasadą autorytetu. Sądzą oni, że wystarczy określić to czy inne działanie jako autorytatywne, żeby je potępić. Za pomocą tej sumarycznej metody tyle już nabrojono, że trzeba bliżej rozpatrzyć tę sprawę. "Autorytet" w tym sensie, w jakim słowo to jest w danym wypadku używane, oznacza: poddanie czyjejś woli mojej woli. Autorytet zakłada więc z drugiej strony podporządkowanie. Ponieważ zaś oba te słowa mają niemiłe brzmienie, a dla strony podporządkowanej wyrażony w obu tych słowach stosunek nie jest przyjemny, powstaje pytanie, czy istnieje jakiś sposób sprzątnięcia tego stosunku ze świata, powstaje pytanie, czy w danych warunkach społecznych możemy stworzyć inny stan społeczny, w którym nie byłoby już miejsca na ten autorytet, w którym więc autorytet ten znikłby.

Badając stosunki ekonomiczne, przemysłowe i agrarne, które stanowią podstawę dzisiejszego burżuazyjnego społeczeństwa, stwierdzamy w nich tendencje do zastępowania izolowanej działalności jednostki połączoną działalnością wielu jednostek. Na miejsce drobnych warsztatów izolowanych wytwórców wysunął nowoczesny przemysł wielkie fabryki i warsztaty wytwórcze, w których setki robotników pilnują skomplikowanych maszyn, poruszanych parą, miejsce wozu i taczek zajęły koleje żelazne, miejsce statków wiosłowych i żaglowych - okręty parowe. Także rolnictwo dostaje się stopniowo pod panowanie maszyny i pary, które powoli, ale nieubłaganie wypierają drobnych chłopów na rzecz wielkich kapitalistów, uprawiających wielkie latyfundia przy pomocy robotników najemnych.

Gdziekolwiek spojrzeć, niezależną działalność poszczególnych jednostek wypiera działalność połączona, poprzez zazębiające się i wzajemnie od siebie zależne czynności. Ale kto mówi "działalność połączona" - mówi też "organizacja". Czy jest więc możliwa organizacja bez autorytetu?

Przypuśćmy, że rewolucja społeczna zdetronizowała kapitalistów, których autorytet kieruje dziś całą produkcją i podziałem bogactw. Przypuśćmy, żeby całkowicie stanąć na stanowisku przeciwników autorytetu, że ziemia i narzędzia pracy stały się zbiorową własnością pracowników, którzy ich używają. Czy w takim wypadku autorytet zniknie, czy tylko zmieni swą formę? Zobaczmy.

Jako przykład weźmy przędzalnictwo bawełny. Żeby się bawełna mogła zamienić w przędzę, musi przebyć co najmniej sześć różnych k kolejnych operacji, odbywających się przeważnie w różnych lokalach. Prócz tego do uruchomienia maszyn potrzebny jest inżynier nadzorujący maszynę parową, następnie kilku mechaników do codziennych reparacji i jeszcze wielu innych niewykwalifikowanych robotników, którzy by transportowali produkty z jednego lokalu do drugiego itd. Wszyscy ci robotnicy, mężczyźni, kobiety i dzieci, muszą zaczynać i kończyć pracę w godzinie ustalonej przez autorytet pary, która mało dba o indywidualna autonomię. Od początku więc trzeba, żeby się robotnicy porozumieli w sprawie godzin pracy, a z chwilą ustalenia tych godzin wszyscy bez wyjątku muszą się do nich zastosować.

Następnie - w każdym lokalu i w każdej chwili powstają szczególne, odnośnie metody wytwarzania, podziału materiału itd., zagadnienia wymagające natychmiastowego rozstrzygnięcia, jeżeli produkcja nie ma być narażona na nagłe zatrzymanie. I niezależnie od tego, czy zagadnenia te będą rozstrzygane decyzją delegata, kierującego działem produkcji, czy uchwałą większości - woła jednostki musi się podporządkować, to znaczy, że zagadnienia te rozstrzygane są autorytatywnie. Automatyczny mechanizm wielkiej fabryki jest o wiele bardziej tyrański niż mali kapitaliści, wyzyskujący robotników. W każdym razie, o ile idzie o godziny pracy, można wypisać na bramach tych fabryk: "Lasciate ogni autonomia voi ch'entrate" (porzućcie wszelką samodzielność, którzy tu wchodzicie). Gdy człowiek za pomocą wiedzy i zdolności wynalazczej podporządkowuje sobie siły przyrody, te mszczą się w ten sposób, że człowieka, który je wykorzystuje, poddają prawdziwemu despotyzmowi niezależnemu od stosunków społecznych. Znieść autorytet w wielkim przemyśle znaczyłoby znieść sam przemysł, unicestwić przędzalnictwo parowe, żeby wrócić do kołowrotka.

Weźmy inny przykład, kolej żelazną. Tu absolutnie niezbędna jest kooperacja mnóstwa ludzi, kooperacja, która musi się odbywać w ściśle określonych godzinach, jeżeli nie ma dojść do wielkiego nieszczęścia. Tu pierwszym warunkiem całego przedsięwzięcia jest jedna dominująca wola, która decyduje we wszystkich podległych sobie sprawach, przy czym obojętne jest, czy wolę tę reprezentuje delegat czy komitet wybrany do wykonywania postanowień większości zainteresowanych. W obu wypadkach mamy do czynienia z autorytetem. Nie dość na tym. Co by się stało już z pierwszym pociągiem, gdybyśmy chcieli znieść autorytet funkcjonariuszów kolejowych nad P. T. pasażerami?

Ale nigdzie konieczność autorytetu, i to autorytetu bezwzględnego, nie jest tak oczywista jak na okręcie na pełnym morzu. Tam w chwili niebezpieczeństwa życie wszystkich zależy od bezwzględnego i natychmiastowego poddania wszystkich woli jednego.

Przeciwstawiając te argumenty najzacieklejszym wrogom autorytetu, mogę otrzymać od nich tylko następującą odpowiedź: ach, to prawda, ale tu mamy do czynienia nie z autorytetem, którego użyczamy delegatom, tylko ze zleceniem. Ludzie ci myślą, że zmienia się coś na rzeczy, jeżeli zmienią nazwę. W ten sposób ci głębocy myśliciele kpią sobie z całego świata.

Otóż widzieliśmy, że z jednej strony pewien autorytet, niezależnie od tego, kto go użycza, z drugiej strony pewne podporządkowanie - to rzeczy narzucające się nam niezależnie od ustroju społecznego wraz z materialnymi warunkami, w jakich produkujemy dobra i puszczamy je w obieg.

Widzieliśmy poza tym, że materialne warunki produkcji i obiegu nieuchronnie i coraz bardziej ulegają wpływowi wielkiego przemysłu i wielkiej uprawy roli, że więc tym samym coraz bardziej rozszerza się teren panowania autorytetu. Nonsensem jest więc przedstawianie zasady autorytetu jako absolutnie złej, a zasady autonomii - jako absolutnie dobrej. Autorytet i autonomia to pojęcia względne, a teren ich działania zmienia się z różnymi fazami rozwoju społecznego.

Gdyby zwolennicy autonomii poprzestali na stwierdzeniu, że organizacja społeczeństwa przyszłości dopuści autorytet tylko w granicach nieuchronnie zakreślonych przez stosunki wytwórcze, można by dojść z nimi do porozumienia; ale oni ślepi są na wszystkie fakty, które czynią autorytet nieuniknionym i namiętnie zwalczają słowo.

Dlaczego przeciwnicy autorytetu nie ograniczają się do gardłowania przeciw autorytetowi politycznemu, przeciw państwu? Wszyscy socjaliści zgodni są co do tego, że w następstwie przyszłej rewolucji społecznej zniknie państwo, a z nim autorytet polityczny; to znaczy, że funkcje publiczne utracą swój polityczny charakter i zamienią się w proste funkcje administracyjne, służące strzeżeniu interesów społecznych. Natomiast przeciwnicy autorytetu żądają zniesienia państwa za jednym zamachem, jeszcze przed zniesieniem stosunków społecznych, które zrodziły państwo. Żądają, żeby pierwszym aktem rewolucji społecznej było zniesienie państwa.

Czy panowie ci widzieli kiedyś rewolucję? Rewolucja to z pewnością najbardziej autorytatywna rzecz, jaka tylko istnieje, to akt, którym jedna część ludności narzuca swoją wolę drugiej części za pomocą karabinów, bagnetów i armat, w sumie - środków nader autorytatywnych; a zwycięska partia musi utrzymywać swe panowanie postrachem, jaki budzi jej broń w reakcjonistach. Gdyby Komuna Paryska nie posłużyła się przeciw burżuazji autorytetem uzbrojonego ludu - czy byłaby się utrzymała dłużej niż dzień? Czy na odwrót - nie zasługuje na zarzut, że za mało posługiwała się tym autorytetem? A więc: albo - albo. Albo przeciwnicy autorytetu sami nie wiedzą, co mówią, a w takim wypadku czynią tylko zamęt - albo

wiedzą, a w takim wypadku zdradzają sprawę proletariatu. W obu wypadkach służą tylko reakcji.